

Dotknąć niemożliwego

Debiutująca tomikiem wierszy **Katarzyna Osuch-Leniec** nie znalazła się na ścieżce poetyckiej znikąd. W jej domu rodzinnym historia i kultura polska, w tym literatura od dawna są kulturowane. Mama Katarzyny to poetka Małgorzata Osuch. Jej ostatni zbiór wierszy nosi znamienity tytuł „Bilety czasu” i paradoksalnie skojarzył mi się z „Biletem do nieistnienia” (zbiór mikroopowiadań) Tomasza Jastruna. Natomiast Katarzyna napisała: *ocalmy siebie od nieistnienia* w wierszu „Życzenie”, zamieszczonym w tomiku pt. „Gdzie rzeki śpiew”.

Zarówno u Małgorzaty, jak i Katarzyny Osuch-Leniec zauważalne jest stosowanie inwersji, konsekwentnie od początku do końca książki. Przystawny szyk wyrazów jest logicznym zabiegiem w tworzeniu zapisu wierszy, ich tytułów (np. Sosen wołanie, Figury bukowe), a także w tytule książki. Ktoś inny mógłby napisać: Gdzie śpiew rzeki – i byłoby to oczywiste. Natomiast *Gdzie rzeki śpiew* brzmi, mało, że śpiewnie-muzycznie, to jeszcze otwiera przed nami przestrzeń i powietrze; rzeka śpiewa, na ten śpiew autorka położyła akcent w zapisie.

Podczas wstępnego czytania pierwszych wierszy w tomiku, wyobrażenia podsuwa obraz autorki w sukni z minionej epoki, niemal płynącej nad łąkami i pośród drzew z biegiem rzeki. Jak na filmie odtwarzanym w zwolnionym tempie. Może przyda to kolorytu lekturze? Ale czy znajdę tylko takie wiersze? Ciszę i lśnienie, kołysanie czytelnika zielenią i kwiatami? Pośród nich kwitnie miłość dwojga ludzi: *przyjmij ode mnie / jeszcze blask gwiazdy / co chronić będzie / odbicie nasze / w wodach rzeki*.

Okładka mogłaby wydać się banalną, gdyby czytelnik widział na niej sam krajobraz. To zdjęcie rzeki wykonane z jednego brzegu, z widocznym drugim brzegiem i fragmentem nieba wschodzącego (zachodzącego?) słońca. Natomiast dzięki ujęciu krajobrazu w format trójkąta, okładka nie jest już tak oczywistą, a subtelna grafika sugeruje kolejne odsłony rzeki, gdzie każda może pokazać inny jej obraz. Rzeki, która jest życiem – motto: *Wędrując z rzeką / w ciszy głębokiej / drzew wiele ujrzyś / i tyleż od-cieni*.

Tomik zawiera 41 wierszy i podzielony jest na trzy części: *Dotyk bursztynu; Drogi kamieniste; W czasie zapisane*. Pierwsza część dedykowana jest mężowi. Wiersz „Nieustająco” to swoista deklaracja miłości i przywiązania: *...nie rozerwie / jedności naszej / nawalnica żadna (...) dokądkolwiek pójde / brakować mi będzie / głosu twego ciepła / i rąk światła*. W szkatułce z bursztynu poetka pragnie przechować wachlarz wspólnych przeżyć, uczuć i wspomnień. Jeśli zdarzą się na ich drodze znaki zapytania, niepewność, jej życzeniem jest: *...ocalmy siebie / od nieistnienia / by kres położyć / zwątpieniu*. Autorka

tych słów ma świadomość, że nie wszystkim dane jest zaznać miłości. Jednak warto jej szukać, podać komuś rękę i ocalić od samotności.

Kasia Osuch-Leniec pisze o swoim domu, w którym nie ma lęku i żez. Życie płynie pod dachem zbudowanym ze spokoju i pewności, myśli ogrzane płomieniem jantaru wypełnia muzyka. W kilku wierszach przewijają się „ogrody pałacowe i zamkowe komnaty”. One upamiętniają wspólny z mężem pobyt, podobnie, jak odnajdywana ulubiona góra w Karkonoszach i zbliżający ich, wspólnie przeżyty wschód słońca. Każdy wiersz jest utrwalaniem chwil o wartości bursztynu, a tak naprawdę – bezcennych. Niektóre napisane są niemal po dziewczęcemu. Miłość wpleciona w naturę oddycha nią, przedłużając życie. I oby nie wydarzyło się tak, jak w „Głosie harfy”: *...lód zamknął / palce moje...*

Część druga tomiku – *Drogi kamieniste*, to dojrzewanie poetki w sposobie patrzenia na świat, ludzi w najbliższym i dalszym kręgu, postrzeganiu spraw oraz własnych i cudzych błędów.

Kiedy *...droga zmieniła kierunek...*,
cóż:
*...dla jednych pokój
z widokiem na Apeniny
dla drugich
tylko okaleczenia*

W „Studium odrętwienia” i w kilku kolejnych wierszach wpisana jest diagnoza i rady, terapia, a przynajmniej jej próba: *...kolczaste sześciątów / krawędzie obezwładniaj... biały jest sufit / lecz zmieni kolor / gdy zacznieś się / w niego intensywnie / wpatrywać... jeśli uwierzysz / z popiołów powstać / możesz... i niech trzymają się / z dala od ptaków / z blyszczącymi / skrzydłami*. Znajdujemy tu także pochylene się nad ludzkim cierpieniem, słowa pocieszenia i radość: *...w bezruchu leżał... lecz odzyskał siły...*

Autorka tych wierszy wychodzi poza „ja” i „my”, znajdując treści bardziej uniwersalne. Czytelnik może je odczytać ze zrozumieniem przesłania, ale także ma prawo do własnej interpretacji.

Bywają sytuacje rodzinne, życiowe, w których ludzie pochodzący z tego samego „węzła” żyją na (różniących się) dwóch poziomach, mają odmienny punkt widzenia, a potrzebę kontaktu przejawia tylko jedna strona. Jednak nie potrafią się odnaleźć; ten „na szczycie” nie wykazuje zainteresowania, ani dobrej woli (?) *...choć o przodkach / tych samych / rozprawiać by mogli... obok blizny / nacięcie nowe...* Jak pójść dalej z kolejną raną, pośród dróg kamienistych, kiedy... *nadchodzą gryfy / rozpalając ogień / co wchłaniać zaczyna / brzmienie ziemi... wtedy powoli zanika / jakaś część ciebie...* Kiedy pojawia się wybrzeże konstelacji pobladoch, piętrzących się popękanych głazów (po katastrofie w życiu, po własnym lub czyimś błędzie, krzywdzie) i wszystko w człowieku staje się skamieniałe, to oczy-myśli rozpaczliwie, intensywnie wypatrują Orła. Orzeł to myśl przewodnia, która pojawia się jak błysk w

bolesnej ciszy, czy późniejszym dudnieniu ciężkich dźwięków, jak *...uderzenia młota*. Być może chodzi w kilku tutaj następujących po sobie wierszach o karanie ciszą, a to bardzo specyficzna forma agresji, manipulacji, naruszenie podstawowej ludzkiej potrzeby bycia dostrzeganym i akceptowanym.

Bolesną ciszę może stanowić także nieobecność. W efekcie człowiek miota się w niepewności, strachu, tworzy najczarniejsze scenariusze. Ale kiedy dostrzega Orła, to w najbardziej krytycznej sytuacji, zastygania w kamień, staje się człowiekiem mocarnym. Jednak nie jest łatwo poruszać się od razu w odpowiednim kierunku, odpowiednią/właściwą wybrać drogą. Nie sprzyja temu stro-mość nad przepaścią, kruki przyglądające się potencjalnej ofierze, „zgliszczą” zieleni drzew i traw u podnóża:

*skoczyć w czelusć
barw rozmytych
czy w drugą pobiec stronę
gdzie próżno szukać
lili Moneta*

Tomik zamyka trzecia część pt. *W czasie zapisane*. „Pomiędzy” jest wierszem jakby odślanającym woalkę z twarzy dwojga ludzi i czasu, który trwa, a jakby początkiem był; pewnego zatrzymania, nasłuchiwanie tego, co można nazwać pięknem:

*...wsluchaj się / w melodię rosy...
...zapatrzony w toń wody
pomiędzy dzisiaj a wczoraj
słyszysz
gwiazdy tam szepczą
o godzinach przyptywu...*

Poetka pisze też o „ostatniej godzinie”... *kto uroni łzę... także przedtem / i później... może to będziesz ty / a może ten / który głębią koloru / wypełnił materii / krąg błady... „Pośród ciszy” ...pragnienie jej nigdy / nie zostanie spełnione / gra światła przybiera / formy nowe... Zadaje pytanie: ...jak płynąć dalej / gdy myślisz że wiesz / już wszystko / a wiedza ta bramy niektóre / tylko otwiera...*

Z kolei w „Postanowieniu”:

*przestrzeń zewsząd
pustką niepojętą
krzyczy...
...tylko to okno
i te drzewy
ten talerz pełny
czegoś chce więcej...*

Autorka odpowiada samej sobie: *...znajdzie z pewnością / pasaż brzmiecy / niejednostajnie // by układać mozaiki / bezkresne*. To nadzieja i wiara, ale codzienność i płynący czas, który wiele zmienia – przeczą: *...Melancholia... biegiesz / a ona nieustannie / podąża za tobą / w żal ciernisty / ubrana // kwitnie lobelia / nigdy nie stanie się / pier-wiosnką*.

Debiutantka jest dobrym obserwatorem życia, trafne są jej zauważenia (i pointa bywa wyśmienita). Doświadczenia własne i innych